

Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z TEKI PROFESORA STANISŁAWA NOAKOWSKIEGO.



Ryc. 1.

BASZTA.

KU CZCI Ś. P.

STEFANA ŻEROMSKIEGO

urządzona została w dniu 4 grudnia 1925 r. staraniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Z. P. N. S. P. uroczysta

A K A D E M J A

w Sali Konserwatorium Muzycznego.

Akademję rozpoczął chór mieszany Lutni i Akademicki, wykonawszy pod dyrekcją p. Piotra Maszyńskiego psalm Gounoda „Nad wodami Babilonu”, poczem przemawiali trzej prelegenci, których referaty zamieszczamy niżej. Na zakończenie recytował „Puszczę jodłową” artysta Teatru Polskiego p. Z. Nowakowski.

ALEKSANDER JANOWSKI.

PIĘKNO POLSKI U ŻEROMSKIEGO.

Jeden jedyny był w Polsce człowiek miłośni, co wszystkie bóle i niedole swego ludu zebrał w alabastrową urnę i przy swem gorącym sercu niósł, jak świętość. przez rozłogi polskiej ziemi. Żarem swego serca ogrzewał amforę smutku... ogrzewał i rozgrzeszał. Pióro jego to nie różga chłuszcząca, nie miecz katowski, to gałązka oliwna, balsam lejąca na rany, balsam współczucia i wyrozumienia:

„Przypływ i odpływ oceanu nie jest tak nieprzewyciężony, toń jego nie jest tak niezgruntowana, jak wielką była otchłań hańby i przepaść cierpienia, zalewająca tę ziemię“.

A ziemię polską kochał i czuł Żeromski może jeszcze bardziej i głębiej, aniżeli lud jej. Jakiś przedziwny kult dla ziemi niesie on w swej piersi, jakieś ofiarne ognisko uwielbienia płonie w niej, goreje szałem ukochania, kipi warem stopienia się z przyrodą w jedną mistyczną nierozzerwalną jedność i całość.

Każdy składnik jej wielkiego królestwa Żeromski nietylko zna, lecz ceni go i miłuje swą przedziwną miłością. Każdy składnik przyrody ojczyściej u niego żyje, czuje, drga:

„Zachwyciła się fijołkowa chmurka pięknnością bladego księżycyca... w głębinie jasnej nocy spoczywa w blasku miesięcznym nieruchomy bór sosnowy... poczuły nieznaną nam rozkosz róże w ogrodzie... sen głęboki zstąpił na ziemię i na morzu panuje“.

Przerażoną o swoje gniazdo siwą mewę na Helu dobrotliwie uspokaja Żeromski: „Przez twoją świętą trwożę, przez twój krzyk żalostnej miłości, niechaj bezpieczne będzie twoje gniazdo małe“.

W bezmiernej swojej miłości Żeromski widzi wszędzie cud polskiej ziemi. Wyczuwa jej piękno i rozumie jej charakter, stapia się w jedno z odwiecznym duchem tej ziemi, a chociaż zda się większem uwielbieniem otaczać Świętokrzyskie knieje swojego dzieciństwa, to jednak cud swej ziemi rodzinnej potrafi odnaleźć i w granitowych pustaciach tatrzańskich i w bujni sandomierskich niw, i w kwiecistych błoniach wiślickich i w potężnej symfonji polskiego morza, łabędzim śpiewie swego hymnu uwielbienia ziemi.

Nawet tam, gdzie przemyślny człowiek zda

się zupełnie pokonał przyrodę i zdławił jej wiekuiste piękno, nawet w rozszarpanej kilofami górników i wybuchami dynamitu ziemi Zagłębia umie rozsunać całun dymów i odnaleźć odbicie błękitu w niebieskim obramieniu okien górniczych domów, a odbłaski słońca w łunach roztopionego metalu żelaznych hut.

Nawet poezję ciemnych korytarzy węglowych i czyhające tam na górnika niebezpieczeństwo potrafi Żeromski nakreślić ze współczuciem i miłością i dla natury i dla człowieka, a cóż dopiero gdy uderzy w hymn pochwalny dla najdroższej wody w kraju — dla Wisły:

„Złote wiślane smugi niosą się daleko w zielonawy przestwór morza, błękitnawy jego widnokrąg, co z niebiosami nieskończonymi się spaja. W niebiosą znowu, tam, skąd przyszła, odchodzi Wisła“.

Oto hymn wielkiego uwielbienia, oto przeciwstawienie do posępnej przestrogi: „Z prochuś powstał, w proch się obrócisz“, przeciwstawienie jasne i promienne, przeciwstawienie upajające: z niebieską rosą spadły wody nasze, w błękitny lazuru uniosą się jako opalowe mgiełki.

„Wieczystą bez troskę“ i „niewyczerpane wesele“ tej żywej wody wiślanej wyczuwa Żeromski jak prawieczny czciciel potęg przyrody, jak ten, co „pierwszy ją ujrzał lasy dzielącą—brał w posiadanie oczyma mętne i dzikie jej piany, kto pierwszy brodził po jej wy-

brzeżu i w czołnie z drzewnej kory przeprawił się na jej drugi brzeg, a swoją wodą nazywał w mowie i pieśni“.

Od tego „pierwszego“ przybysza począł się i przez wieki pokoleń szedł duch Żeromskiego a choć wysubtelniona kultura wieków rozwinęła i pogłębiła horyzonty duchowe, jednak on na piękno Polski patrzył niewyrozumowanie, lecz

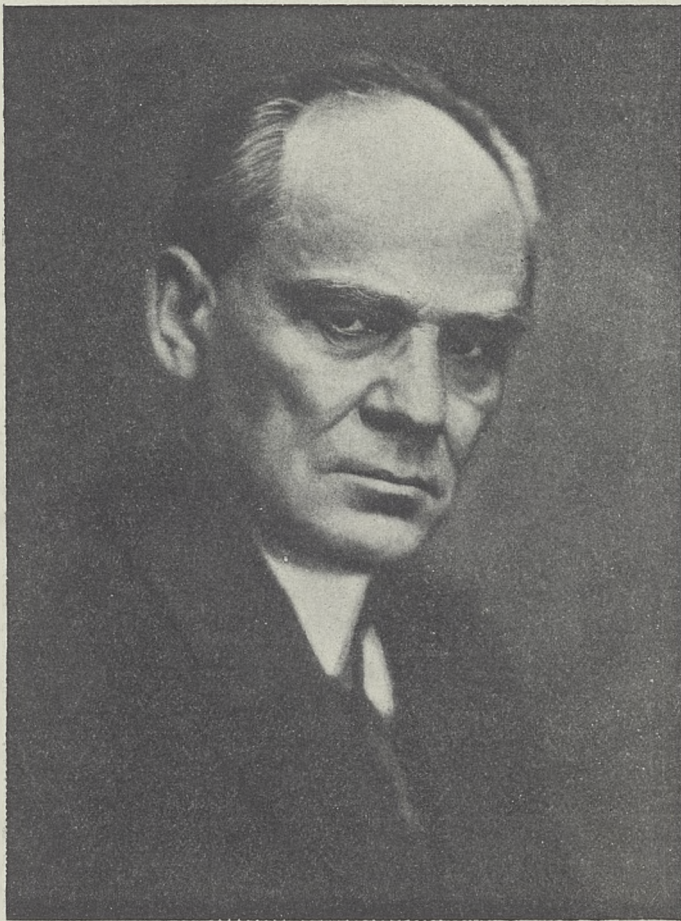
żywiółowo, nie kanonem artysty, lecz podświadomym uwielbieniem pracźłowika, nieodłącznej części tej właśnie, a nie innej przyrody.

„Jak ja, tak samo wszyscy dawni ludzie, którzy n i e g d y ś wdzierali się na te góry i przemierzali wielkie lasy, paśli się tym samym jedlanym szumem, ten sam zapach wciągali i tem samym czystym powietrzem napełniali płuca“.

Nie mniej od mickiewiczowskiej utęskniona dusza Żeromskiego śni i marzy na obczyźnie o kraju, a wzięte

do ręki „Gody życia“ Dygasińskiego rozwijają przed oczyma duszy wizję i kraju dalekiego, i słyszy szum jego mowy i gwar jego życia. A żywe współbytovanie plemienne przelnika całą jego istotę.

W tem żywiółowym uczuciu tkwi nieśmiertelność, jak zawsze i wszędzie w każdym żywiole: toczą się dzieje, zmieniają się pokolenia, rozsypują się w proch stare ideały, a wznoszą nowe świątynie, jedynie tylko niewzruszona stoi Matka-Ziemia w swym majestacie wiekuistym, według niewzruszonych praw rządzonym.



Ryc. 2.

STEFAN ŻEROMSKI.

„Wznioślejszy jest ponad wszelkie słowo uwielbienia powrót słońca.

Wieczny jest i niezmienny, zawsze ten sam, a nigdy ani o jotę, ani o jedną kreskę nie mniej olśniewający i budzący zdumienie, niż przed nieskończonym czasem oceanem”.

Kto ukochał tę ziemię, ukochał wiekiustotę, a wiekiustota wzięła w swą opiekę jego duszę i nieśmiertelność jej zapewniła.

Nad „prapopieliskiem Wiślan” nad „półwyspem, co w oddali przybiera kształt głowy

i dziobu gołębia”, nad „puszczą jodłową”, nad skalnymi jeziorami „zwieszonymi jakoby lutnie“, nad chmurnymi wirchami Tatr i smętną równiną mazowiecką, słowem nad całą tą ziemią praojców, jak hejnał rycerskiego zawołania polskiego ludu wieczyście dźwięczyć będzie korne pozdrowienie Żeromskiego:

„Bądź pozdrowiona, przynajdroższa ziemi nasza, którą czciliśmy miłością bezdenną, gdyś była pod otchłaniami wód niewoli! Bądź pozdrowiona teraz i o każdej porze mową naszą tysiącletnią i na wieki wieków świętą“!

KONRAD GÓRSKI.

IDEA POLSKI W TWÓRCZOŚCI ŻEROMSKIEGO.

„Bądź pozdrowiona, przynajdroższa ziemi nasza, którą czciliśmy miłością bezdenną, gdyś była pod otchłaniami wód niewoli! Bądź pozdrowiona teraz i o każdej porze mową naszą tysiącletnią i na wieki wieków świętą! Bądź pozdrowiona w sercu pokolenia, co się jeszcze morduje i cierpi — oraz w sercu przyszłych, szczęśliwych i radosnych”! *Wisła*.

Temi słowami witał Żeromski wyłaniając się z odmetu wojny światowej „nowy ląd” zmartwychwstającej Polski. W tych słowach zawarta jest też jego idea Polski.

Dla Żeromskiego, podobnie jak dla naszych romantyków, ojczyzna nie była miejscem, gdzie

jest dobrze (ubi bene!), lecz wcieleniem najszlachetniejszych dążeń do polepszenia życia na ziemi. Żeromski szedł torami Mickiewicza, który w Prelekcjach paryskich (Lekcja 5 stycznia 1841) pierwszy stwierdził, że dla Polaka ojczyzna jest idea, a także i torami Krasińskiego, którego słowa z „Przedświtu”:

„Ty nie jesteś mi już krajem,
Miejscem — domem — obyczajem,
Państwa skonem — albo zjawem,
Ale wiarą — ale prawem”!

zacytował jako swoje wyznanie wiary w „Słowie o bandosie”. Ten szeroki podkład ideologiczny patriotyzmu Żeromskiego wynika z potężnej ambicji narodowej naszego pisarza, który pragnąłby widzieć we własnym narodzie samodzielne i potężne ogniwo w łańcuchu ludów o wysokiej kulturze. Romantycy marzyli o jakimś prymacie Polski wśród nowożytnej ludzkości; Żeromski nie marzy o prymacie, ale wierzy w zdolność narodu do stworzenia własnego typu kulturalnego życia, które może się nawet okazać i lepszym, niż życie innych narodów. Romantycy, zapatrzeni w moralną wyższość ideałów polskich, gotowi byli lekceważyć cywilizację ludów zachodnich, o ile ona się rozmięła z polskimi dążeniami (Mickiewicz w „Księż-



Ryc. 3.

CZARNA NIDA.

Fot. W. Goebel.

gach”); Żeromski chciałby połączyć te dwie napozór sprzeczne wartości, ukształtować przysłą Polskę w duchu moralnych ideałów romantyzmu, a zarazem w duchu europejskiej cywilizacji. W ten sposób idea Polski u Żeromskiego staje się dążenie do polepszenia życia, opartego o podstawy moralne idealizmu, ale zarazem szukającego dla się wyrazu w rozmachu cywilizacji i kultury. Polska, krocząca w pierwszym szeregu ludów najkulturalniejszych, ale jednocześnie niezarażona ich materializmem, nie-shańbiona ani krzywdą innych narodów, ani wyzyskiem i nędzą warstw pracujących, oto ideał Żeromskiego.

W olbrzymiej dziejowej antytezie dwóch kultur, polskiej i niemieckiej, przedstawionej w *Wietrze od morza*, Żeromski dostatecznie podkreślił wstręt instynktowny duszy polskiej do cywilizacji nawskroś materialistycznej i przesyconej brutalnym egoizmem. Specyficzny odcień polskich tęsknot kulturalnych wyraża w tym utworze precudna modlitwa Zamk Trzebiatowskiego, starego wojaka, który wspominając swe walki bohaterskie, nie czerpie z nich jednak radości, bo więcej kocha pracę na roli i piękno życia domowego. Więc modli się do Boga:

„Odwróć już od ludzi wojnę... Wyrwij oręż z rąk ludzkich i zarzuć go w ziemię. Niech już na wieki rdzewieje”!

„Niech już ludzie nie zabijają ludzi, lecz niech żyją w spokoju pracy. Niech każdy idzie za kłębem pługą, każdy wzdłuż bródzy swej, po ziemi nieprzemierzonej, która za trud płaci tyłą miłości. Niech pokochają kwiaty i drzewa, zboża, jarzyny, liście i kłosy, święte, niewinne i tak wiecznie bez odmiany uczciwe. Niechaj nareszcie ludzie uszanują świętość dzieci i trud przodków umarłych. Niech oddadzą sprawiedliwość pracy, wykonanej w przeszłości. Niechaj ją uczczą jako prawo”.

Nie jest to modlitwa starca, zmęczonego życiem i szukającego spokoju; to dusza słowiańska i polska Żeromskiego wypowiada najgłębiej ją nurtujące tęsknoty i pragnienia. Potrzeba i radość twórczości to nowy ton w działalności pisarskiej Żeromskiego, zrazu nieśmiały jeszcze w marzeniu o skrzydłach Rozłuckiego,



Ryc 4.

ŁYSOGÓRY.

Kapliczka przy źródle Św. Franciszka.

Fot. F. Greim.

potężniejszy coraz bardziej w *Walce z Szatanem*, wreszcie wybuchający z całą siłą w dziełach, pisanych w chwili odzyskania niepodległości i w pierwszych latach naszego nowego istnienia. Jakiś nieuchwytny, bolesny nastrój dzieł, pisanych w okresie niewoli, znika wraz ze zniknięciem zewnętrznej przemocy, która tamowała wzlot ku słońcu i radość twórczości. Patrząc na budzący się do nowego życia naród, widzi w nim nowe wartości:



Ryc. 5. KIELCE. Katedra. Fot. A. Szyndler.

„W swym przyczajonym ogromie dzisiejszym ma on najgłębszą ze wszystkich narodów świata tęsknotę do wielkiej szarzy swego ducha”.

„Nie pragnie on i nie pożąda niczyjej roli, ani domu, ani siły, ani szczęścia, ani sławy”.

„Pragnie tylko pracy na swojej własnej roli, szczęścia w swym własnym domu, rozwinięcia swej własnej siły i czci dla swojej sławy”
Wista.

Gdy myślimy o nadziejach, wiązanych przez Żeromskiego z przyszłymi czynami narodu polskiego, gotowiliśmy jednak zapytać go z akcentem niedowierzania: ale gdzie są moralne podstawy takiej wiary w zdolności narodu do tak olbrzymich wysiłków? A wślad za jedną wątpliwością idzie druga: czy te wielkie nadzieje nie są dowodem, że ten okrzyczany rzekomy pesymista jest raczej naiwnym optymistą w poglądzie na własny naród?

Odpowiedzmy naprzód na tę drugą wątpliwość! Optymistą w sądeniu swego narodu, a tem mniej naiwnym optymistą, Żeromski nie był. Od czasów Słowackiego nie było chyba pisarza, któryby tak ostry sąd o Polakach wy-

dawał, jak właśnie Żeromski. Im więcej kochał ideał Polski przyszłej, tem nielitościwie targał wnętrznościami ludzi współczesnego sobie pokolenia. Nie jest to rzeczą przypadku, że w dziełach Żeromskiego można tak często spotkać reminiscencje „Grobu Agamemnona”, tego bolesnego rachunku sumienia polskiej duszy. Podobnie jak Słowacki, piętnuje autor *Słowa o bandosie* polską bezmyślność, polski czerep rubaszny, dławiący wszelkie odruchy anielstwa, polskie zamiłowanie do czerwonego kontusza i złotego pasa, polską niezgodliwość, a do tych wszystkich zarzutów, bolesnych i krwawiących, dorzuca nowe, niemniej żałosne obserwacje, polskiej zbiorowej psychiki dotyczące. Wśród nich jedno spostrzeżenie nabiera dzisiaj w obliczu ostatnich miesięcy życia Żeromskiego dziwnie bolesnej aktualności:

„Okrutne jest plemię polskie! Jak wilk rozwścieczony, jak żmija wyhodowana na piersi, niewdzięczny jest ten świat. Zaden mu inny na ziemi w niewdzięczności nie sprosta.

„Kocha się... człowiek nasz nadewszystko w widowisku strącenia wielkości z jej stolicy. Nie znosi człowiek nasz dla wielkości zachwytu” *Duma o hetmanie*.

A oprócz tych spostrzeżeń, usprawiedliwionych faktami wielowiekowego życia narodu, stwierdza Żeromski jedną cechę, specjalnie w okresie niewoli nabytą: bezwład duchowy ujarzmionego narodu, niewolnictwo, które przesączyło się już do duszy zbiorowej i toczy ją jak czerw, zamknięty w środku owocu.

Więc nie tylko nie był naiwnym optymistą Żeromski, ale przeciwnie, patrząc na polską rzeczywistość, gorzkie snuł o naszym życiu refleksje, bezmiarem swej goryczy przepełniał największe swoje dzieła i drobne szkice publicystyczne, szarpał polskie nerwy i sumienia obrazami *Ludzi Bezdomnych*, *Snu o Szpadzie*, *Słowa o Bandosie*, *Dziejów Grzechu*, czy *Przedwiośnia*.

Jakkolwiek jednak gorzkie i bolesne mogły być spostrzeżenia i refleksje Żeromskiego o polskim życiu rzeczywistym, nie prowadziły one nigdy do wyrzeczenia się własnego narodu i wzgardy dlań. Ustami Żółkiewskiego mówił nam i sobie wielki pisarz o tej prawdzie, że „do podłego kruszcu pogardy lada dorobkiewicz i prędko dokopać się zdoła, lecz do złota

wyborowego, którem za zniewagi my płacimy, jeno przez głębokie, twarde, skałą zamurowane wnętrzości ziemi ryc się trzeba. Głęboko leży polski skarb”!

Otóż jesteśmy u źródła wiary Żeromskiego w przyszłość Polski. Ów głęboko zakopany polski skarb — to cała nadzieja i opoka wiary autora *Wisły*. A skarbem tym jest anielskość i bohaterstwo wybranych polskich dusz.

„Jest w orszakach ludzi polskich genjusz lotny, jest od przemocy zamęczona czcigodna wola. — Są ludzie nowotnej Polski o duszy niebiańskiej, motyle cudnoskrzydłe rodu człowieka, kwiaty cudowne w rubasznym pustkowiu. — Przez trud tych dusz w Polsce samotnych przysięgam, iż wydzwignie się anioł jej wewnętrzną mocą swoją z cielesnej powozy” *Duma o Hetmanie*.

I nie to, że najczęściej ludzkie bohaterstwo „skradnie jakiś opryszek i suknię sobie zań złotem tkaną kupi”, czyn bohaterski nie straci przez to swej mocy twórczej, nie zginie przez to jego siła fatalna, przerabiająca tłum zjadaczy chleba w mimowolnych służebników idei — „przyda się zawdy ludzkości bohaterstwo”.

Na tych samotnych, bohaterskich duszach gruntuje Żeromski swoją wiarę.

„A jak człowiek nigdy tak mocno nienawidzi cudzoziemca, jak nienawidzi podłego rodaka, tak znowu cześć dla cichych a wielkich w Polsce dusz za wszystko na szerokości ziemskiej starczy.

„W nich to mieszka ojczyzna. Bywa tu w Polsce zamurowana dozgonna wierność dla przegranej sprawy, nieznaną nigdzie na świata obszarze, uniesienie prawego serca, które jedynie w wielkim czynie widać, niesplamiony honor, sam siebie niczem, głodem ducha karmiący w podziemnych lochach nędzy bytu” *Duma o Hetmanie*.

Patrząc na długi ciąg wieków naszego państwowego i kulturalnego życia, Żeromski stwierdza, bodaj słusznie, że wysiłkiem takich wybranych polskich duchów, oddanych bohaterstwu, dźwigało się zawsze i dźwiga naprzód nasze istnienie. I stąd ogromna większość dzieł Żeromskiego to apoteoza bohaterstwa, jako najgłębszego wyrazu polskiej duszy i polskiej kultury. W tej naturalnej skłonności pisarza do roztaczania przed nami obrazu bohaterskich

wysiłków szlachetnych jednostek zdaje się przemawiać samozachowawczy instynkt narodu, podświadomie jakby czującego, od jakich wartości był jego zależy. Żeromski mówi nam więc o przeżyciach, bolesnych zawodach i czynach Żółkiewskiego, Sułkowskiego, bohaterów *Popiółów* i tragicznych bojowników roku 1863, a na tle współczesnej polskiej rzeczywistości kreśli wyjątkowe sylwetki Siłaczkii, Judyma, Nienaskiego czy Przełęckiego. Bohaterstwo staje się w pojęciu Żeromskiego tak dalece synonimem polskości, że dla ludzi obcej narodowości, czy ludzi oderwanych od naszego rodzinnego pnia narodowego staje się pomostem, prowadzącym do ukochania narodu polskiego (Rozłucki, matka „Biruty” z *Szyfowych Prac*).

Licząc na obudzenie się tej struny duchowej, Żeromski kołatał do sumień klas posiadających o wielką ofiarę na rzecz wydziedziczonych i ubogich, marzył o dobrowolnej reformie rolnej i samorządnym doborze najtęższych i najlepszych ludzi do rządzenia nową Polską („początek świata pracy”). W przekonaniu, że wraz ze świtem niepodległości zbu-



Ryc. 6. ŚW. KATARZYNA. Fot. A. Szyndler.
Wejście do klasztoru.



Ryc. 7. KIELCE. B. pałac biskupi.

dzi się w duszy narodu całego to, co w nim jest najszlachetniejszego i najcenniejszego, kreślił z potężną wiarą wizję powstania nowej Polski, siedliska pracy, cywilizacji, kultury i lepszego, uszlachetnionego życia:

„Pożąda pracy polski lud”!

„Jego pot przez tysiąc lat przepoił powierzchnię ziemi i przesiąkł aż do skarbu w głębinie”...

„Ujmie nareszcie brzegi wiślane plemię w jedno zrosnięte”...

„Podjęte znowu zostanie dzieło Wielkiego Kazimierza”...

„Rozrosną się od tysięcy fabryk stare grody: — Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Toruń, Gdańsk”.

„Stanie Warszawa na linii skrzyżowania kolei z Londynu do Kalkuty, z Paryża do Władystoku, z Gdańska do Tryestu”. *Wisła*.

I ten program, oparty na głębokim wejściu w prawdy i tajemnice polskiej duszy, obok cudnego obrazu ziemi rodzinnej — to niezniszczalna część dzieła Żeromskiego. Przyjdzie kiedyś chwila, że bolesne i krwawiące smutkiem karty twórczości Żeromskiego stracą swoją aktualność, że spełnione zostaną choć w najważniejszych punktach Jego pragnienia i przepowiednie, ale te odkryte przezeń prawdy o polskim bohaterstwie, ten silny podmuch wiary w przyszłość radosną i szczęśliwą nie przeminą dla nas nigdy, wiecznie będziemy czuć ich mocny i zawsze żywy rytm miłości bliźniego. I kiedykolwiek zejdzie się kilku Polaków, aby mówić o polepszeniu i uszlachetnieniu życia ludzkiego czy to w ich własnym kraju, czy gdziekolwiek bądź na ziemi, wówczas duch Żeromskiego będzie z nimi.

ALEKSANDER PATKOWSKI.

IDEOLOGJA REGJONALNA STEFANA ŻEROMSKIEGO.

Powiedział Karol Brun, że „ideologia regionalna bez poetów i artystów, bez najskromniejszych miłośników tradycji lokalnej — nie zdoła spopularyzować swych zasad, ani też ich naprzód posunąć”.

We Francji regionalizm dla literatury pierwszy zdobywa Chateaubriand, utrwała z Prowencji na cały kraj F. Mistral, w Polsce zaś Mickiewicz, a po nim Żeromski.

„Kraj lat dziecinnych” nigdzie mocniej i plastyczniej nie wrósł w twórczość poetycką polską, jak u tych dwóch pisarzy.

Obok Podhala w świadomości powszechnej

najdosadniej i najżywiej utrwaliła się indywidualność terytorjalna „Nowogródzczyzny” i „Sandomiersko-kieleckiej wyżyny Świętokrzyskiej”.

Pisze w jednym z listów Żeromski: „Sandomierskie—wyżyna między Koprzywnicą, Chobranami, Klimontowem — to dla mnie ogród szczęścia, gdyż tam przeżyłem najmilsze lata młodości”.

To Jego najbliższa ojczyzna.

Dla niej, jak Mickiewicz dla Nowogródzczyzny—„nigdy serca nie zmienił”, resztę kochał, jak On „miłością chrześcijańską i cywilną, jak kraj ojczysty” (W. Borowy w *Ziemi*,

Nr 10 —12 z r. 1925). I rozstrzyga Żeromski program dla regionalizmu literackiego w *Snobizmie i postępie*, gdzie Żeromski myśli o naszej własnej sztuce, „nie przyniesionej z zagranicy”, dla której Polska stałaby się bardziej modną, niż to ma miejsce dotychczas. Nowy rodzaj poezji może powstać „od wpatrzenia się z pasją i wzruszeniem w dzieje i życie wyjarzmionej ziemi, w życie ludu, w jego obyczaj tak wieloraki na tym szerokim zagonie”. Kiedy snobizm wszechwładnie w twórczości najmłodszych i wielce utalentowanych panował, on przypomniawszy najpiękniejszą „urodę” naszego życia państwowego... Pomorze. *Wiatr od morza* i *Międzymorze* stać miały za program regionalizmu literackiego. Tymczasem jednak „pawia poezja maszyny” nie dostrzegła polskiego Śląska, „siedliska nowoczesności, istnego obrazu futurystycznego, tej retorty kolosalnej, gdzie się ma wygotować wielkie życie potężnej Polski, gdzie ma się w żelazie maszyn narodzić jej wola i wiekuista niezniszczalność jej bytu”.

Wymienia Żeromski szereg pisarzy, związanych ze swą ziemią rodzinną: „Teofil Lenartowicz jest poetą Mazowsza, jak Juliusz Słowacki poetą Ukrainy, Mickiewicz—Litwy, Krąszewski — Wołynia, Sienkiewicz — Podlasia, Adolf Dygasiński—Stopnickiego Ponidzia, Tetmajer, Witkiewicz, Orkan, Feliks Gwiżdż — Podhala, Reymont—Ziemi Łowickiej, Kaspro-wicz — Kujaw a nadto Hieronim Derdowski i Wos Budzisz Ziemi Kaszubskiej.

Dopomina się Żeromski o większą dozę uznania dla mazowieckiego regionalizmu świetnego prozaika Zygmunta Bartkiewicza i dla „błękitu oddalenia całej ziemi ukraińskiej” w równie świetnej prozie wielkiego talentu Jarosława Iwaszkiewicza.

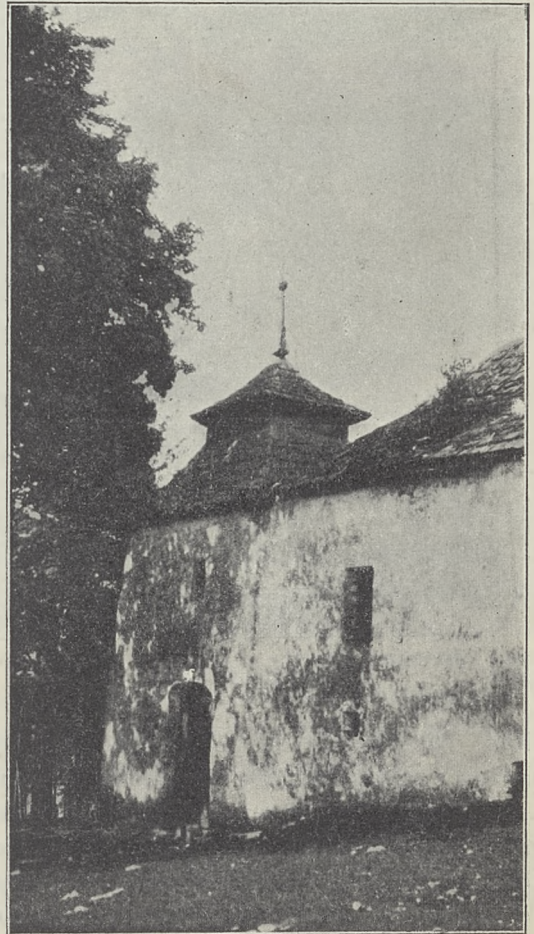
Godzi się tutaj przypomnieć „zagadnienie terytorjalności” poraz pierwszy poruszone w roku 1884 przez Bronisława Chlebowskiego w *Zadaniu historii literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dziejowego rozwoju*. Studium powyższe w świetle haseł regionalizmu, studjów socjologicznych i geograficzno-historycznych prof. Franciszka Bujaka, ideologii *Snobizmu i postępu* domaga się gruntownej rewizji i wydobywania z zapomnienia.

Drugą dziedziną po poezji i prozie w sferze regionalizmu literackiego, jest dla Stefana Żeromskiego—teatr, najbardziej snobizmem zarążona dziedzina naszego życia kulturalnego.

Teatr ludowy, nie uciekający się do snobistycznego odgrywania przed ludem Działów i Wesela, ale wyrosły na ogromie legend, podań, klechd, historii, bajek, gadek, opowieści, przywiązanych do ruin, wzgórz, uroczysk, miejsc szczególnych, mających w każdej okolicy swe dzieje własne, żyjące zawsze w ustach ludu”.

Żeromski wyraża przypuszczenie, że „może tam również leży „sposób” nieznan nam jeszcze na teatr narodowy, nasz własny”.

Atmosfera głębokich przemian społecznych sprawi, że „lud za kilka czy kilkanaście lat, po przeprowadzeniu reformy rolnej i wskrzeszeniu powszechnego, przymusowego i wyższego nauczania, zażąda przecież książki własnej,



Ryc. 8.

KARCZÓWKA.
Mury klasztorne.

Fot. A. Szyndler.

co więcej, własnej literatury, gdyż on to będzie narodem”.

Regionalizm literacki wiąże się z organizacją regionalnych badań naukowych.

Na czoło wysuwają się badania językowe, gwaroznawcze, prowadzone przez każdego, ktokolwiek styka się z ludem oraz przez „wędrowniki po kraju skautów, studentów i starszych ucz-

Wykonanie tego programu przenosi Żeromski w *Przezióreczce* w środowisko nowe, tworzące życie kulturalne współczesnej wsi polskiej — w środowisko najbliższe szkoły powszechnej, promieniującej na otoczenie, wychowawczemi i społecznymi wartościami jej kierowników.

Dając w *Snobizmie i postępie* wyraz przekonaniu, że „synowie chłopów, ukończywszy studja, staną się twórcami kultury nieszlacheckiej, nowej, nieznannej”, w *Przezióreczce* unaoczniał, że: „rzeczywistość postępu polskiego tworzą ludzie prości, niegłodzi, możnaby powiedzieć, pospolici, gdyby nie to, że owocność i pożyteczność ich pracy wynosi ich na czoło”.

Na „smutną, pustą wieś, gdzie się nic nie dzieje, gdzie się życie pospolite, jak młyńskie koło obraca” przychodzi szlachetna, trochę żyjąca ponad ziemią i działająca z dobrej woli, bez niczyjego nakazu i nie szukająca nagród nauka polska z hasłem, głoszącem, że „to życie jest bogate” i że ci ludzie prości, niegłodzi są „najcenniejszym organem, solą tej ziemi”.

Regionalizm rozpoczęty katalogiem gwarowym, zbierający akty i dyplomy „okolicy rodzimej”, gromadzący widoki zabytków sztuki, spojony z ziemią i jej poznaniem w „laboratorium i muzeum geologicznem”, ze „stacją naukową botaniczną” — czujnie nastawiony na potrzeby nowego życia społecznego, śmiało stawia czoło każdej przemianie socjal-



Ryc. 9.

ŁYSOGÓRY. Kuźnia w Krajnie.

Fot. M. Mayerówna.

niów”. Nieodłączne od gwaroznawczych będą badania z zakresu kultury materialnej ludu, oraz t. zw. toponomastyka—zapisywanie nazw geograficznych, nazwisk i przezwisk chłopskich. Od badań nad osadnictwem wskazuje Żeromski drogę do prac nad historją regionalną, zwłaszcza z dziedziny kultury i obyczaju.

Nakreśla pierwszy plan monografji regionalnej *Ponidzia*.

nej do gospodarstw kolektywnych włącznie. Armja fachowców, uczyć będzie jak „w okolicach urodzajnych można uprawiać znakomitą pszenicę, buraki, chmiel i t. p., w lichych produkować wielko-ziarnisty owies, a żyto na najlichszych mazowieckich i podlaskich szczyrkach, na gruntach podmiejskich, w sąsiedztwie Warszawy i Łodzi zamieniać jałowe pola na teryny hodowli ptactwa domowego“... armja orga-

nizatorów, zapewni „możliwość szybkiego powstawania i natychmiastowego rozwoju spółek mleczarskich, pszczelarskich, rybackich — szkół zawodowych i przemysłów rolnych, powołuje do życia cały szereg fachów, już to wyrastających z rolnictwa, już z zewnątrz mu służących“... szereg spółek i kooperatyw wytwórczych.

To materialne i kulturalne wzrastanie narodowego bogactwa „okolicy rodzinnej” prowadziło nas do „budowy wielkich kanałów wodnych, kierujących wywóz produktów z olbrzymiego dorzecza polskiego ku Gdańskowi — osuszenia błot i zalesiania wydm piaszczystych, tudzież eksploatacji odpowiedniej nieużytków do „olbrzymiej przestrzeni dróg bitych“ do „budowy i eksploatacji nowych kopalń węgla“, do „zabrukowywania miast, miasteczek i wsi twardym kamieniem, odbudowy całej Polski w najszerszym i zupełnym znaczeniu tego wyrazu“.

Ta praca i ciludzie musieliby uwolnić Polskę „od romantyków, mistyków, wieszczów, proroków socjalistycznych i reakcyjnych dy-

ktatorów papierowych i wszelkiego rodzaju gadułek“.

O tę samą ideologię kopję kruszył na skalnem Podhalu — Stanisław Witkiewicz. „Rozumne społeczeństwo — rozmyślał *Na Przełęczy* — pojawiwszy raz tę prawdę, wyteżyłoby wszystkie swoje siły w kierunku ułatwienia i przyspieszenia tego procesu i dążyłoby z niezachwianą konsekwencją do dźwignięcia mas ludowych na ten stopień rozwoju, któryby z nich uczynił niezwalczoną moc zastępy świadomych swoich obowiązków, rozumnych i wzniosłych obywateli. Zadanie to tem jest łatwiejsze, do spełnienia, że świadomość konieczności wyjścia z dzisiejszych norm bytu, coraz szerzej i głębiej przenika do mas ludowych, które dziś już wydają z pomiędzy siebie dużą ilość pracowników oddanych tej sprawie i umiejętności“.

W całą ideologię tej pracy, mistrzowskim słowem „najbezwzględniejszego realizmu” pragnął „tchnąć ducha proroków i apostołów, którzy za czasów niewoli nie dawali usnąć na wieki tworowi nieszczęsnemu, noszącemu nazwę narodu polskiego”... On: „ponad śnieg bielszy”...

REGINA DANYSZ-FLESZAROWA.

KRAJOZNAWSTWO I REGJONALIZM.

Dwadzieścia lat mija od chwili, gdy dążenia krajoznawcze na terenie b. Kongresówki przyobleczone w konkretne formy pisanej ustawy, mogły zostać wcielone w życie. Równocześnie prawie w rozmaitych zakątkach kraju przystąpiono do nadawania im realnych kształtów, i w rozmaitych zakątkach — kształty te były również rozmaite. W jednych jako pierwszy objaw realizowania idei krajoznawczej poznawania kraju było tworzenie muzeów, obejmujących przedewszystkiem okazy, tyczące danej okolicy czyli pewnego regionu. W innych gromadzono literaturę, w innych otoczono opieką zabytki sztuki i przyrody, w innych wreszcie ograniczono się do urządzania wycieczek po swojej okolicy a przedewszystkiem po kraju. Skazane prawnie do zamknięcia swej działalności w politycznych granicach dawnej Kongresówki, krajoznawstwo polskie, upostaciowane w Polskiem Tow. Krajoznawczem, wy-

kazało jednak dążności imperjalistyczne i sięgnęło w swoich poczynaniach po Polskę od morza do morza, spotykając przychylny odzew wszędzie poza kordonami. W ten sposób w ciągu pierwszych siedmiu lat swego istnienia Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zapoznało swoich członków ze wszystkimi piękniejszymi i ważniejszymi zakątkami kraju, równocześnie gromadząc w swoich prowincjonalnych muzeach i bibliotekach bezcenne zabytki człowieka i przyrody miejscowej, częściowo udostępniając zebrane materiały w swej publikacji stałej „Ziemi” i w licznych wydawnictwach monografiicznych, ilustracjach i t. p.

Przyszły lata wojny. Jak wielu innych instytucyj, tak i działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego osłabła, w niektórych miejscowościach nawet zupełnie zanikła; w wielu wypadkach zbiory zostały zniszczone — stała się wielka krzywda!

Z chwilą jednak jakiego takiego uspokojenia krajoznawcy powrócili do pracy. W jakże jednak zmienionych warunkach dokonywała się ta praca obecnie, jakie nowe pola otworzyły się, jak jest wielkie zapotrzebowanie na materiały krajoznawcze! Toż przecież całe nauczanie geografii, przyrody a i historii opiera się przedewszystkiem na poznaniu najbliższego otoczenia. Ileż setek tysięcy młodocianych krajoznawców! Ażeby praca ich była owocną musi być kierowana przez nauczycieli, znających doskonale opracowywany teren, a więc znowu krajoznawcy, jeżeli nie z ochoty, to z musu. A że kraj nasz jest jeszcze pod każdym względem mało zbadany, więc każdy krajoznawca może być odkrywcą, a to może mieć doniosłe znaczenie. Z tej też racji redakcja „Ziemi” nawołuje do współpracy wszystkich krajoznawców rozrzuconych po całej przestrzeni Rzeczypospolitej. Podanie do wiadomości dokonanych obserwacji, to utrwalenie swego dorobku, to dorzucenie cegiełki do ogólnej budowy poznania kraju, to ułatwienie pracy innym.

Nietylko jednak szkoła polska otworzyła nowe pole zastosowania krajoznawstwa — armja nasza — to armja krajoznawcza równocześnie, któż lepiej od naszych wojskowych ma znać kraj? To też w wielu ośrodkach widzimy wybitny udział wojskowych w pracach krajoznawczych. A te olbrzymie masy nowych obywateli kraju, których daje ludność wiejska i robotnicza, też żądają zaspokojenia swoich potrzeb krajoznawczych.

Obok krajoznawstwa, po wojnie, ukazała się nowa idea pracy: regionalizm. Brak nam czysto polskiego wyrażenia na określenie tego pojęcia, nawet ś. p. Stefan Żeromski, chrestny ojciec, rzec można, regionalizmu polskiego, nie miał polskiego określenia, chociaż idea sama faktycznie może w dawnej Polsce przeżyła swoje najwyraźniejsze wcielenie.

Zaczerpnięta obecnie z życia współczesnego Francji, ma ona na celu budzenie prowincji

polskiej do samodzielnego życia we wszystkich możliwych dziedzinach: naukowej, artystycznej, społecznej, gospodarczej; dąży ona do rozbudzenia sił, drzemiących po rozmaitych prowincjonalnych ośrodkach, które z tego lub innego powodu nie zostały jeszcze wyzwolone.

Grono regionalistów polskich, skupione na razie w Sekcji Uniwersytetów Regionalnych Związku P. N. S. P., stawia sobie, jako najbliższe zadanie uświadomienie poszczególnych ośrodków-regionów o tych bogactwach, jakie są w nich ukryte, i wskazanie dróg, któremi można dążyć do ich zrealizowania. Poszczególne dziedziny życia naszego zostały, co prawda, ujęte już przez rozmaite towarzystwa — czy to przez Kółka Rolnicze, czy Związki Młodzieży, czy Polską Macierz Szkolną, czy cały szereg innych. Dążeniem regionalistów jest doprowadzenie do skoordynowania wszystkich tych poczynań o ile mają one na celu życie miejscowe, aby je przez to wzmocnić i nadać mu silniejsze tętno, jak również powołać je do życia tam, gdzie nie istnieje.

Najbliższe, najbardziej pokrewne tym poczynaniom jest bezwzględnie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, gdyż ono prowadziło obok swojej pracy, obejmującej cały kraj, równocześnie prace w poszczególnych ośrodkach prowincjonalnych: ono wyszukiwało miejscowe skarby, troszczyło się o ich ochronę, ono szło, w miarę możliwości do wszystkich warstw społeczeństwa z żywym czy pisanym słowem, z jednym tylko wyjątkiem: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze nie brało czynnego udziału w tworzeniu życia gospodarczego, regionaliści zaś na te właśnie zjawiska przedewszystkiem zwracają uwagę i w tę stronę skierowują swą działalność.

Z racji więc tego bliskiego pokrewieństwa, jakie istnieje między Polskim Towarzystwem Krajoznawczem a Regionalistami polskimi, redakcja „Ziemi” powołała do swego grona wybitnych przedstawicieli regionalizmu i otworzyła łamy swego pisma dla idei regionalizmu.

RZECZY RADOSNE.

Za czasów Stańczyka najwięcej było w Polsce doktorów, dziś zaś najwięcej jest wróżbitów, a wiadomą jest rzeczą, że wróżbita najchętniej przepowiada rzeczy okropne, straszliwe. Rzeczy

pogodne i wesołe, rzeczy radosne, człowiek sam sobie zwykle przepowiada, wróżbita więc jest w tym wypadku osobą zbędną.

Prawowity wróżbita stara się zgłębić ducha

swej ofiary, zatruć jej życie, spętać ruchy, odebrać wiarę i w tym celu przepowiada: „przyjaciół pana zdradzi,” „czekają pana ciężkie straty majątkowe,” „napewno pan umrze” (podobno to się zawsze sprawdza), „proszę się wystrzeżać blondyna z czarnymi włosami”, „teściowa pańska będzie żyła 108 lat” (ładna historia!)

Taką sumą tragicznych przepowiedni osiągną ten skutek, że ofiara traci apetyt i sen, pisze testament, zrywa z przyjaciółmi i przestaje pracować, bo i poco, skoro „napewno umrze”.

Od takich wróżbitów roi się dziś Polska, a ich przepowiednie zatruwają życie narodu i utrudniają jego pozycję wśród bliższych i dalszych sąsiadów. Los Państwa jest już przesądzony, upadek jest nieodwołalny, katastrofy nieuniknione, a miecz Damoklesa wisi na włosku. Wszystko to się kończy sakramentalną formułą. „Moja pani, czyśmy się to takiej Polski spodziewali?”

Ośmielam się przypuszczać, że wróżbici wogóle wcale się Polski nie spodziewali, a huragan faktów dziejowych zaskoczył ich nieprzygotowanych, stąd też i owe bolesne tyrady, pozbawione ducha obywatelskiego, a sączące truciznę w bezkrytyczne umysły szerokich mas.

Aby na tę trutkę znaleźć antydotum Redakcja „Ziemi” zamierza publikować „Rzeczy radosne,” które siłą swoich faktów powalać będą na obie łopatki kraczących pesymistów i odbierać im okazję do żalobnego nad Ojczyzną krakania.

„Ktokolwiek jesteś w Polskiej ziemi,” a masz wieści radosne, krzepiące, „przybywaj tu, odżyjesz słowa łaską” Redakcja „Ziemi” z radością witać będzie wieści radosne.

ŁÓDŹ. W momencie wybuchu wojny ze szkół powszechnych miejskich korzystało 12.900 dzieci, w końcu roku 1924 liczba ta wzrosła do 60.643. Rząd zaborczy nie zostawił ani jednego gmachu szkolnego dla szkół powszechnych, Magistrat nabył trzy nieruchomości, które przerobił na szkoły, wznosił nowe gmachy z liczbą 152 sal, wykończył owe nowe budynki o pojemności 47 sal, opracowuje plany ośmiu gmachów o stu kilkudziesięciu salach.

Przeprowadzony został przymus szkolny dla młodocianych od 14—17 lat. W roku 1920 uczących się tej kategorii było 121 w pięciu klasach, a w roku 1924 było 14.823 w 373 klasach.

W ostatnich latach rozwinęło się szkolnictwo specjalne, a więc powstały: szkoła pracy, szkoła dla moralnie zaniedbanych chłopców, także dla dziewcząt, 5 szkół dla dzieci nierozwiniętych, 3 dla dzieci chorych na jaglicę, 3 szkoły gospodarstwa domowego, szkoły dla głuchoniemych.

Przy Wydziale Oświaty i Kultury Magistratu istnieje sekcja higieny szkolnej, składająca się z 30 lekarzy i 25 higienistek.

Prowadzi miasto gimnazjum męskie, szkołę handlową, seminarja nauczycielskie męskie i żeńskie. Dla niezamożnych uczniów prowadzi się bursa, wступujący do wyższych uczelni maturzyści otrzymują stypendja.

Prowadzi miasto: bibliotekę publiczną, muzeum, galerję sztuki, kino oświatowe; 5 wypożyczalni książek z czytelniami czasopism, a subsyduje dwa teatry.

Wydatki na cele oświatowe wynoszą 28,9% całego budżetu miasta, suma ta nie obejmuje budżetu budowy szkół, na który wyznaczono 1.265.000 zł. „Moja pani”?...

PRZEGLĄD PRASY PROWINCJONALNEJ.

Słowo wstępu.—Konsolidacja sił Województwa Łódzkiego w walce z bezrobociem.—Niefortunna reglamentacja samopomocy społecznej w Kieleckiem.—Sprawa samorządów.—Praca naukowa w Piotrkowie.—Ochrona budownictwa drewnianego okolic Krynicy.

Przeгляд prasy niniejszy niestety nie może być jeszcze kompletny. Brak nam materiału niezbędnego i brak stosunków z wychodzącymi pismami. Dopiero z czasem dział ten będziemy mogli odpowiednio rozszerzyć, dopiero po dłuższej pracy będziemy mogli rościć pretensję do jakiegoś takiego skompletowania wiadomości.

Wszakże i ten materiał, który posiadamy zawiera pewne momenty nie pozbawione głębszego znaczenia.

Na pierwszy plan wysuwają się tu próby konsolidacji pracy społecznej w województwach. Mamy ich dwie—obie rzecz charakterystyczna, wyszły z inicjatywy sfer administracyjnych.

Pierwsza to akcja wojewody Darowskiego (*Głos Polski* 6.XII) w kierunku zjednoczenia wszystkich czynników społecznych w pracy nad zażegnaniem skutków bezrobocia.

Aby zorganizować skuteczną pomoc p. wojewoda powołał reprezentantów samorządów, przemysłu, związków zawodowych, rolnictwa,

*

instytucyj opieki społecznej i duchowieństwa, oraz władz państwowych wojskowych i cywilnych.

Plan akcji społecznej jest niezmiernie ciekawy. Nie chodzi bowiem tu tylko o zbórkę pieniędzy i wydawanie zapomóg, lecz o uruchomienie tych zasobów, któremi można rozporządzać, a które leżą dotąd nieużyte.

Państwo ma należności podatkowe—niema pieniędzy. Kopalnie zalegają w opłacie podatków—ale posiadają ogromne zapasy węgla, których nie mogą zbyć, ludność zaś marźnie. Rzeczą komitetu będzie wykorzystanie należności państwowych w kopalniach. Mniej więcej tak samo rzecz się ma z zaległemi podatkami u rolników, którzy i skarbowi i samorządowi winni są olbrzymie sumy.

Myśl zespolona w tej pracy wszystkich sił społecznych województwa łódzkiego jest zdrowa. Należy wyrazić żal, że pisma lokalne zadowolają się dość obszernymi relacjami o zebraniu komitetu—nie umieszczając omówienia tej niezmiernie doniosłej sprawy. Inicjatywa ta może bowiem prowadzić do konsekwencji sięgających daleko poza bezrobocia.

*

Druga próba zjednoczenia pracy społecznej na obszarze całego województwa wyszła również od czynników rządowych. Podjął ją energiczny wojewoda Mannteuffel w Kielcach. (*Iskra*, 6.XII). Asumpt do tego kroku dały mu kwesty uliczne. Z okólnika wydanego w tej sprawie dowiedzieliśmy się, że kwesty będą podlegały „reglamentacji”, że urządzać je wolno od r. 1926 tylko „Wojewódzkiemu Komitetowi Samopomocy Społecznej” i to dwa razy do roku, nadto dwa razy do roku wolno urządzać kwesty instytucjom żydowskim. Jakim? W razie sporu pomiędzy nimi decyduje starosta w każdym poszczególnym powiecie.

Na podstawie naszych informacji ów Komitet samopomocy społecznej—to rodzaj federacji wszystkich istniejących instytucyj społecznych, ale niezupełnie, gdyż członkami jego mogą obok samorządów i stowarzyszeń być również jednostki, osoby prywatne. Czy od należenia do komitetu zależy udział w dochodach ze zbórek publicznych—nie wiemy. Podobno nie. Ale w każdym razie podział funduszy zebranych (klucz podziału) zależy od komitetu.

Trudno aprobować tego rodzaju pomysłu. Jest to sabotyzowanie pracy społecznej, odebranie zbórkom charakteru agitacji na rzecz pewnych idei. Myśl zła i nie przetrwająca nie może ani uwypuklić interesów województwa, ani skonsolidować pracy wewnątrz niego prowadzonej. Zmodyfikowanie zarządzeń p. wojewody Mannteuffla jest rzeczą konieczną.

W głosach prasy lokalnej dominuje obecnie sprawa odnośnie samorządów. Doczekała się tego była dzielnica pruska, Zagłębie (za wyjątkiem Zawiercia), Piotrków, Częstochowa. Głośno rozlegają się żądania nowych wyborów w Łodzi (*Głos Polski*), Lublinie (*Ziemia Lubelska*), Wilnie (*Słowo*), Łucku (*Przegląd Wołyński*) i wielu innych miastach. W Małopolsce i Ziemi Czerwieńskiej niema ani jednego pisma, któreby się na rozpaczliwe zdekompletowanie i dezorganizację ciał samorządowych nie uskarżało.

Niestety, wobec utknięcia ustaw samorządowych w Sejmie, niema widoków na razie na szybkie załatwienie tej sprawy.

Zawsze zajęty sprawami miejscowemi *Przegląd Wołyński* poświęca parę szpalt zagadnieniu kolonizacji wojskowej i cywilnej na ziemiach wschodnich. Cyfry przezeń podane są ciekawe. Ogółem osadników jest 15.367. Przypadło im zaledwie 1,2% ziemi przeznaczonej na parcelację i osadnictwo. Założyli oni na miejscu: kas spółdzielczych 132, banków spółdzielczych 16, spółdzielni rolniczo-handlowych 53, spółdzielni spożywczych 4, spółdzielni mleczarskich 10, kółek rolniczych 410. W najbliższym czasie ma powstać jeszcze 21 kas i 2 spółdzielnie mleczarskie na Wołyniu.

Jest to dorobek jak na trzy lata bardzo poważny—a znaczenie jego wybiega daleko poza koło osadników.

Jak dotąd osadnictwo było oceniane z punktu widzenia narodowego jedynie. Kto wie, czy czynnik społeczny nie sprawi, że przestanie ono być solą w oku dla miejscowej ludności.

Głos Trybunalski (5. XII) podaje nieco wiadomości o ruchu naukowym w Piotrkowie. Istniejące tam od dwóch lat koło nauczycieli historii zostało przekształcone na Oddział Tow. Historycznego, którego centrala jest we Lwowie. Zarząd oddziału stanowią pp. Badek, Grabowski, Próchnik, Romanowski i Więckowski. Dotychczasowa praca historyków piotrkowskich miała mało wspólnego z terenem.

Jedyny odczyt związany z Piotrkowem wygłosił p. Rawita-Witanowski na temat „Jak korzystać ze źródeł historycznych na terenie Piotrkowa i okolicy”. Mamy nadzieję, że odczyt ten znajdzie echo w dalszej pracy Towarzystwa.

Okolice Krynicy zwróciły słuszną uwagę znawców. Ostatnio Dr. A. O. drukuje w *Kurjerze literacko-naukowym* (dodatek do *Ilustr. Kurjera Krakowskiego*) studjum o drewnianych cerkwiach z tych stron. Zachowały się tam zabytki tego rodzaju z wieku XVII-go, zabytki które czas ubarwił i przedziwnie zestroił z pejzażem. Autor podaje szereg rysunków

z natury i zwraca uwagę na postępującą w zastraszający wprost sposób modernizację tych niezmiernie ciekawych budynków. Istotnie konieczna jest tu interwencja czynników miejscowych społecznych ku uratowaniu tego co dotąd szczęśliwie dotrwało.

Głos Zakopiański (Nr 46) z uznaniem podnosi założenie przez Sanatorium Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych obserwatorium słonecznego. Obowiązek utrzymania

obserwatorium spada oczywiście na stację klimatyczną w Zakopanem, która musi na to znaleźć środki—mówi pismo. Sądzymy jednak, że zaopiekować się niem powinno i społeczeństwo i samorząd zarówno gminny jak powiatowy.

Wogóle wolelibyśmy, by społeczeństwo trochę więcej z siebie energii umiało wydobyć. Owo ciągłe zwalanie odpowiedzialności za wszystko na władze nie jest ani pożyteczne ani sympatyczne.

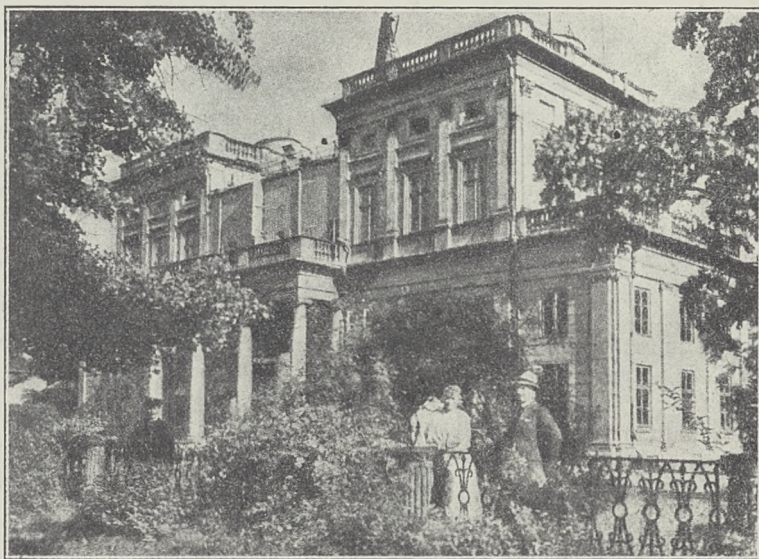
Adam Uziębło.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Stulecie obserwatorium astronomicznego w Warszawie (1825 — 1925), które święci Uniwersytet warszawski, zostało utrwalone w postaci osobnej pracy, wydanej w „Roczniku astronomicznym obserwatorium krakowskiego” (odb. w 8-ce, 16 str., z 5 tabl.), napisanej przez prof. *M. Kamińskiego*, na temat historii powstania i krótkiego rysu dziejów tej ważnej placówki naukowej. Plan wzniesienia w Warszawie obserwatorium opracował podobno król Stanisław August, jednakże realizacja tego dzieła przypada w udziale prof. astronomii *Fr. Armińskiego*, który zdołał w czerwcu 1825 r. doprowadzić budowę gmachu do szczęśliwego końca. Budynek obserwatorium wzniesiony na podobieństwo pałacyku w ogrodzie botanicznym uległ kilkakrotnym przeróbkom, które go nie mało zeszpeciły. Zawieszenie, ustawienie i uregulowanie narzędzi trwało do r. 1829, w którym to roku rozpoczęto systematyczne obserwacje astronomiczne, mimo wzrastającego ucisku rządu rosyjskiego, który hamował coraz bardziej przejawy życia naukowego w Polsce. Od roku 1825 współpracuje też młody uczonec *Jan Baranowski*, który po śmierci prof. Armińskiego w r. 1848, zostaje dyrektorem obserwatorium, a następnie profesorem astronomii w Szkole Głównej. Po dymisji prof. Baranowskiego w r. 1869, zostaje dyrektorem obserwatorium prof. *Wostokow*, po którym zajmowali to stanowisko wyłącznie uczeni rosyjscy aż do r. 1915. Wybitni jednak uczeni polscy pracowali tu dalej jako adjunkci, mianowicie *J. Falkowski*, *A. Prażmowski* i dr. *Jan Kowalczyk*, oraz *T. Banachiewicz*, obecny profesor Uniw. Jagiel. i dyrektor Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie. Od r. 1915 pracują wydatnie

w Obserwatorium Warszawskim dr. *J. Krasowski*, dr. *F. Kępiński* i prof. *M. Kamiński*, którzy mogą się poszczycić ważnymi odkryciami i obserwacjami.

W. A.



Ryc. 10.

OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE W WARSZAWIE.

Trzęsienie ziemi w Piotrkowskiem. — Pod tym mniej więcej tytułem podały rozmaite dzienniki przed kilku tygodniami alarmujące wiadomości o katastrofalnym trzęsieniu ziemi w okolicach Piotrkowa. Rada Krajoznawcza zareagowała na te artykuły zwróceniem się do Oddziału P. T. K. w Piotrkowie z prośbą o pewne informacje. Z wysokim uznaniem należy podkreślić dokładność, z jaką żądane wiadomości zostały zebrane. Specjalna wycieczka wyruszyła na miejsce przypuszczalnej katastrofy. Według relacji, zebranych przez uczestników wycieczki na miejscu, przebieg zjawiska był następujący: „Nad ranem, 20 listopada, we wsi Mikołajewie, o 4 km. od Łęczna (na południe od Sulejowa) rozległ się huk podziemny w pobliżu chaty miejscowego sołtysa. Gospo-

darz, przebudzony ze snu, sądząc, że hałas dochodzi ze stajni, pobiegł do niej, lecz nic podejrzanego nie zauważył. Dopiero za dnia spostrzeżono pęknięcie ziemi na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, zniszczeń jednak budynków wcale nie było. We dwa dni później, w sąsiedniej kolonii Adelinowie, o pół kilometra od Mikołajewa grzmoty podziemne miały się powtórzyć, bez pozostawienia jednak śladów na powierzchni”.

Po otrzymaniu powyższych wiadomości, zwróciła się Rada do geologów zapytaniem, czy geologia może wyjaśnić omawiane zjawisko. Okazuje się, że teren na którym znajdują się wspomniane wsie nie został jeszcze szczegółowo poznany, chociaż badania posuwały się,

idąc od północy wzdłuż Pilicy, prawie do Mikołajewa. W bliskości stwierdzono występowanie wapieni, ale są one tutaj silnie margliste, a więc mało podatne dla zjawisk krasowych; wobec tego tłumaczenie omawianego wypadku jako trzęsienia ziemi zapadliskowego, spotykanego w krajach krasowych, niema zupełnie pewnych podstaw. Przyczyną huku i pęknięcia mogłyby być również ruchy pewnych utworów dyluwjalnych, które tu występują. Co prawda ruchy takie nie były jeszcze znane w naszym kraju, natomiast bywają nieraz w dyluwjum w Niemczech. W każdym razie zjawisko to obudziło zainteresowanie wśród geologów i prawdopodobnie stanie się przedmiotem bliższych badań.

R. D. F.

OD REDAKCJI.

Przez lat 10 Redaktorem „Ziemi” był założyciel i długoletni Prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego P. Kazimierz Kulwiec. On to pismo stworzył, On je przez tyle lat prowadził, On potrafił przezwyciężyć przedwojenne trudności cenzuralne i powojenne materialne. Jemu zawdzięcza „Ziemia” swą wysoką wartość krajoznawczą, na Jego bowiem wezwanie spieszyli ze współpracą najwybitniejsi krajoznawcy. P. Dyrektor Kulwiec sam zasiliał pismo cennymi pracami; dość zaznaczyć, że pierwszy artykuł w pierwszym numerze „Ziemi” był pióra Redaktora i pierwszy artykuł w ostatnim numerze pod poprzednią redakcją także jest pracą Redaktora.

Nawał innych zajęć nie pozwala obecnie P. Kulwieciowi prowadzić nadal pracy redaktorskiej, jednak Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zawsze pamiętać będzie, że jeżeli „Ziemia” istnieje, i jeżeli jest prawdziwie wartościową, jest to niewątpliwą zasługą P. Kazimierza Kulwiecia.

Podkreślając te zasługi, Redakcja „Ziemi”

jest przekonaną, że chociaż P. Dyrektor Kulwiec usuwa się od prac redaktorskich, to jednak nie odmówi „Ziemi” swej cennej współpracy autorskiej.

Podziękowanie. Komitet Organizacyjny Akademii ku czci Żeromskiego składa podziękowanie Dyrekcji Konserwatorium Muzycznego za bezpłatne udzielenie sali, Chórom Lutni i Akademickiemu za życzliwy współudział i P. Dyrektorowi Piotrowi Maszyńskiemu za dyрекcję psalmu Gounoda.

Ilustracje do niniejszego numeru (ryc. 2—10) pochodzą ze zbiorów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a ilustracja pierwsza tytułowa ze zbiorów prywatnych p. Al. Janowskiego.

Następny numer zawierać będzie artykuły, związane z obchodem setnej rocznicy zgonu Stanisława Staszica, wspomnienie poświęcone Wł. Reymontowi, oraz sprawy bieżące.

TREŚĆ: Ku czci ś. p. Stefana Żeromskiego. — *Aleksander Janowski*: Piękno Polski u Żeromskiego. — *Konrad Górski*: Idea Polski w twórczości Żeromskiego. — *Aleksander Patkowski*: Ideologia regionalna Stefana Żeromskiego. — *Regina Danysz-Fleszarowa*: Krajoznawstwo i regionalizm. — Rzeczy radosne. — *Adam Uziębło*: Przegląd prasy prowincjonalnej. — Z kraju i ze świata. — Od Redakcji.

PRENUMERATA wynosi: Kwartalnie 4.50 zł. Półrocznie 9 zł. Rocznie 18 zł. Za przesyłkę dolicza się 30 gr. miesięcznie. Członkowie P. T. Krajoznawczego, nauczyciele, młodzież szkolna, akademicka, Koła Krajoznawcze młodzieży i pokrewne instytucje korzystają z 20% zniżki.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: **Aleksander Janowski.**

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, telefon 407-50.